

Zygmunt Skoczek

Od komisarycznego do demokratycznego samorządu adwokackiego

Palestra 28/2(314), 1-7

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

WYDAWNICTWO PRAWNICZE — ROK XXVIII — 314 — LUTY 1984 R.

ZYGMUNT SKOCZEK

OD KOMISARYCZNEGO DO DEMOKRATYCZNEGO SAMORZĄDU ADWOKACKIEGO

(refleksje obserwatora i uczestnika adwokatury z lat 1944—1984)

Druga wojna światowa obeszła się z polską palestrą bezlitośnie. Obliczono, że spośród najbardziej prześladowanych grup polskiej inteligencji największe straty wskutek agresji, terroru i eksterminacyjnej polityki III Rzeszy ponieśli: księża katoliccy 25⁰/₀,¹ profesorowie wyższych uczelni — 28,5⁰/₀² i adwokaci — ok. 33,7⁰/₀.³

Podana tu liczba strat adwokatów opiera się na możliwie starannych badaniach, przeprowadzonych m.in. przez Radę Adwokacką w Warszawie w latach 1964—1965. Badania te dotyczyły strat adwokatów i aplikantów adwokackich tylko w Izbie warszawskiej, a więc powstałych na obszarze najbardziej prześladowanym przez okupanta. Hans Frank, szef Generalnej Guberni, dnia 14.XII.1943 r. na konferencji poświęconej niemieckiej polityce wobec Polaków powiedział: „W kraju tym znajduje się pewien punkt będący źródłem wszelkich nieszczęść. Jest nim Warszawa. Gdyby w Generalnej Guberni nie było Warszawy, wówczas trudności z którymi się borykamy, zmalałyby o 4/5. Warszawa jest i będzie ogniskiem wszelkich zaburzeń, miejscem, z którego niepokój rozchodzi się po całym kraju”.⁴

¹ II wojna światowa, Kraj. Ag. Wyd. Warszawa 1982, s. 63 i nast.

² Tamże, s. 62.

³ Z. Skoczek: Przemówienie na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej 720 adwokatom i aplikantom adwokackim Izby Adwokackiej w Warszawie, poległym w walce z okupantem hitlerowskim i zamordowanym w obozach zagłady w latach 1939—1945, Pal. nr 10/1965, s. 95—98. Znacznie większą liczbę strat wojennych adwokatów polskich (56⁰/₀) podają: praca zbiorowa pt. „Adwokatura Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” pod redakcją Z. Krzemińskiego, Wyd. Prawn., Warszawa 1974, s. 31—34; A. Kisza, R. Łyczewek, Z. Krzemiński: Zarys historii adwokatury polskiej, wyd. Rady Adw. w Warszawie, 1978 r., 189 i nast.

⁴ Cz. Łuczak: Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce, Poznań 1979, II wojna światowa, jw., s. 73.

Dlatego właśnie na mieszkańców Warszawy szły najcięższe uderzenia Niemców, przy czym adwokaci znaleźli się w czołówce polskiej inteligencji dotkniętej najostrejszymi represjami okupanta. Adwokaci bowiem, jako powołani do walki o słuszość i sprawiedliwość oraz do obrony pokrzywdzonych, musieli być uważani za szczególnie niebezpiecznych dla ideologii Hitlera, opartej na gwałcie i bezprawiu. Poza tym adwokaci byli tą grupą zawodową, która zawsze była zaangażowana w działalność polityczną kraju, o czym hitlerowcy dobrze wiedzieli. Wszystko to przesądzało tragiczny los polskiej adwokatury.

Już w listopadzie 1939 r. nastąpiły pierwsze aresztowania adwokatów warszawskich. Po nich szły dalsze, coraz liczniejsze. Aresztowanych rozstrzelowano lub wywożono do obozów koncentracyjnych, z których prawie nie było powrotu.

Jeżeli zatem Radzie Adwokackiej w Warszawie udało się po żmudnych poszukiwaniach ustalić listę strat adwokatów i aplikantów adwokackich dawnej Izby warszawskiej, to można przyjąć — z pewnym dopuszczalnym marginesem błędu — że w innych izbach adwokackich straty adwokatów nie były większe.

Poza stratami związanymi z wojną stan osobowy adwokatury zmniejszył się wskutek ubytków naturalnych, braku uzupełnienia list adwokackich i aplikanckich przez przeszło 5 lat, pozostania części adwokatów na obczyźnie, ogłoszenia w czasie od 20 do 31.VIII.1944 r. mobilizacji oficerów rezerwy, która spowodowała zgłoszenie się wielu adwokatów do służby wojskowej (dekret PKWN z dnia 15.VIII.1944 r., Dz. U. Nr 2, poz. 5).

Następnie dekretem z dnia 22.II.1946 r. (Dz. U. Nr 9, poz. 65) zarządzono rejestrację i przymusowe zatrudnienie we władzach wymiaru sprawiedliwości osób mających kwalifikację do objęcia stanowiska sędziowskiego. Na podstawie tego dekretu minister sprawiedliwości mógł powołać osoby zarejestrowane, a więc również adwokatów, do pracy we władzach wymiaru sprawiedliwości na okres 1 roku (następnie okres ten przedłużono o dalszy rok).

Jeśli więc weźmie się to wszystko pod uwagę, to staje się rzeczą zrozumiałą, dlaczego w pierwszych latach po wojnie adwokatów było tak mało.

Trzeba tu przypomnieć, że w tym czasie obowiązywało prawo o ustroju adwokatury z dnia 4.V.1938 r. (Dz. U. Nr 33, poz. 289) i zgodnie z przepisami tego prawa adwokaci w niektórych izbach przystąpili do organizowania rad adwokackich. Niestety, dekretem z dnia 24.V.1945 r. o tymczasowych przepisach uzupełniających prawo o ustroju adwokatury (Dz. U. Nr 25, poz. 146) postanowiono, że minister sprawiedliwości powoła — w składzie osobowym i liczebnym — według swego uznania tymczasowe władze adwokatury (NRA, okręgowe rady adwokackie, sądy dyscyplinarne i komisje rewizyjne). Pierwsze wybory do organów samorządowych adwokatury miały się odbyć w terminie, który wyznaczy minister sprawiedliwości. Od tego czasu Naczelna Rada Adwokacka, rady adwokackie okręgowe, sądy dyscyplinarne i komisje rewizyjne były powoływane wyłącznie przez ministra sprawiedliwości jako tzw. organy komisaryczne.

Wkrótce ukazała się ustawa o ustroju adwokatury z dnia 27.VI.1950 r. (Dz. U. Nr 30, poz. 275), która przewidywała daleko idące uprawnienia ministra sprawiedliwości w stosunku do wybieralnych organów adwokatury oraz uzależniała wybory od wydania odrębnego zarządzenia ministra sprawiedliwości. Zarządzenie takie zostało wydane dopiero dnia 29.II.1956 r. i w związku z tym pierwsze wybory do organów samorządu adwokatury odbyły się w pierwszej połowie 1956 r.

Na fali burzliwych wydarzeń czerwcowo-październikowych 1956 r. Sejm uchwalił dnia 19.XI.1956 r. zmianę do ustawy o ustroju adwokatury (Dz. U. Nr 54, poz. 248). Ustawa ta wprowadza zgodnie z postulatami adwokatury nowy organ samorządowy, tj. Zjazd Adwokatury, przekazuje sądownictwo dyscyplinarne adwokatom, utrwała przemiany demokratyczne w samorządzie adwokackim.

W dniach 24 i 25.X.1959 r. odbył się pierwszy Zjazd Adwokatury i — niestety — zarazem ostatni pod rządami obowiązującej wówczas ustawy.

W tym czasie na podstawie dekretu z dnia 22.I.1946 r. (Dz. U. Nr 4, poz. 33) mogli być wpisani na listę adwokatów prawnicy bez odbycia aplikacji adwokackiej i złożenia egzaminu adwokackiego oraz obrońcy sądowi i obrońcy przy sądach grodzkich, choćby nie ukończyli studiów prawniczych. Ponadto na podstawie przepisów ustawy z dnia 27.VI.1950 r. o ustroju adwokatury minister sprawiedliwości mógł zwolnić kandydata na adwokata od ukończenia studiów prawniczych i aplikacji adwokackiej.

Taka polityka kadrowa Ministerstwa Sprawiedliwości dała fatalne rezultaty. Do adwokatury zaczęli napływać ludzie bez przygotowania, bez potrzebnych wiadomości z zakresu prawa i — co najgorsze — bez niezbędnych w tym zawodzie zasad etycznych. Ludzi tych przyciągały do adwokatury wysokie wówczas zarobki, adwokatów bowiem było niewiele, a spraw dużo, zwłaszcza w sądach wojskowych, którym ustawowo przekazano do rozpoznania wszystkie najpoważniejsze sprawy karne, polityczne i pospolite.

Upadek adwokatury był widoczny, a do tego stanu rzeczy w niemalym stopniu przyczyniła się również praktyka sądowa. Rozprawy w sprawach karnych często były formalnością. Wykazywanie na rozprawie braku winy oskarżonego spotykało się z niechęcią sędziów, czasem było to niebezpieczne dla oskarżonego, a nawet jego obrońcy. Choć ludzie, którzy w ten sposób tworzyli fikcyjnych zdrajców i szpiegów, zostali potem dość surowo ukarani, to jednak aż do dziś zasada, na podstawie której sprawy te tworzone, nie została w pełni wyjaśniona. W każdym razie trudno tu mówić o „błędach i wypaczeniach”.

W tych warunkach nic dziwnego, że kiedy po raz drugi w historii wojennej Polski przekazano wszystkie najpoważniejsze przestępstwa do właściwości sądów wojskowych — a uczynił to dekret o stanie wojennym i o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa — powstały obawy, czy nie wrócą te złe praktyki z pierwszych lat po wyzwoleniu kraju. Na szczęście w tym trudnym czasie wymiar sprawiedliwości sprawowany był sumiennie, starannie i zgodnie z przepisami prawa, a wyroki, zwłaszcza w sprawach o podłożu politycz-

nym, wydawano bez cienia odwetu, bez poniżania oskarżonych i bez karania ponad potrzebę. Sądownictwo wojskowe w tym czasie wywiązało się ze swoich obowiązków dobrze. To już były inne czasy niż te z pierwszych lat niepodległości i inni ludzie. Nawet w czasie stanu wojennego nie było takich spraw, jakie masowo przewijały się w sądach wojskowych 35—40 lat temu. O jednej z takich spraw (w dużym oczywiście skrócie i z pominięciem wielu sensacyjnych szczegółów) powiem niżej, bo będzie ona miała pewne znaczenie dla poruszanego tematu o ujemnym wpływie ówczesnego wymiaru sprawiedliwości na poziom zawodowy i morale adwokatów.

Obrony w takich sprawach, w których oskarżeni przyznawali się do winy, a także w takich, w których winę kwestionowali, sprowadzały się przede wszystkim do ustalania wymiaru kary. Sprawa winy była poruszana często tylko marginesowo.

Pewien adwokat zapytany, jak się czuje w tego rodzaju sprawach jako obrońca, powiedział, że czuje się tak, jak czuje się milicjant, który reguluje ruch samochodów na skrzyżowaniach ruchliwych ulic (w tym czasie ruch ten był regulowany przez milicjantów), bo przede wszystkim sam musi uważać, aby na niego nie najechał jakiś samochód.

Inny adwokat twierdził, że przed rozprawą nie przegląda akt sprawy, bo to nie może mieć znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy. Zgodnie z tą zasadą adwokat ten nie zapoznał się kiedyś z aktami sprawy oskarżonego, któremu akt oskarżenia zarzucał współpracę z gestapo i przekazywanie wiadomości o ludziach pracujących w organizacjach podziemnych (czyn z art. 1 dekretu PKWN z dn. 31.VIII.1944 r., zagrożony wyłącznie karą śmierci). Oskarżony bronił się tym, że w 1943 r. został aresztowany przez gestapo jako członek AK z rejonu w Białymstoku, ale ponieważ gestapo nie mogło mu nic konkretnego udowodnić, zaproponowano mu zwolnienie z aresztu, jeżeli podpisze oświadczenie o współpracy. Oskarżony deklarację taką podpisał, nie mając zamiaru współpracować z gestapo. Po zwolnieniu i po powrocie do domu oskarżony szybko spakował niezbędne przedmioty i miał zaraz wyjechać do Warszawy, gdzie można było dość łatwo się ukryć. Przed opuszczeniem miasta oskarżony zgłosił się do swego przełożonego z AK i o wszystkim go poinformował. Otrzymał wówczas polecenie pozostania w Białymstoku i przekazywania gestapo informacji, jakie otrzyma od organizacji. Oskarżony zastosował się do tego polecenia i otrzymywane pisemne informacje przekazywał miejscowej komórce gestapo. Były to informacje, które wprowadzały Niemców w błąd. Kiedy na podstawie otrzymanych informacji gestapo jechało do jednej miejscowości, oddziały AK w tym czasie swobodnie dokonywały operacji w innej miejscowości. W niemieckich aktach osobowych oskarżonego, które wpadły w ręce władz polskich, znajdowało się pismo szefa gestapo, sporządzone w języku niemieckim, w którym polecał zwrócenie uwagi na oskarżonego, ponieważ jego informacje robią wrażenie fałszywych. Po serii nowych tego rodzaju informacji przyszło polecenie szefa gestapo, by oskarżonego aresztować. Polecenie to nie zostało jednak wykonane w związku z błyskawicznym otoczeniem Białegostoku przez wojska radzieckie. Oba pisma gestapo znajdowały się w niemieckich aktach osobowych oskarżonego, dołączanych

do akt sprawy o współpracę z gestapo. Dokumenty te potwierdzały obronę oskarżonego i świadczyły przeciwko zarzutowi aktu oskarżenia. Na to niestety nie zwrócono uwagi w toku postępowania przygotowawczego i rozprawy. Omówione tu dokumenty niemieckie nie zostały nawet przetłumaczone na język polski. Wskutek rażącej bezczynności obrońcy oskarżony został uznany za winnego i skazany przez sąd wojewódzki na karę śmierci. Rewizja obrońcy złożona wyłącznie cd wymiaru kary nie została uwzględniona. Wyrok został wykonany.

W związku z orzeczeniem kary dodatkowej konfiskaty majątku skazanego żona jego zwróciła się o pomoc prawną do innego adwokata (obrońca skazanego był już za granicą), który po przejrzeniu akt sprawy spowodował bardzo spieszne wniesienie rewizji nadzwyczajnej przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i uniewinnienie skazanego.

Wspomniałem już o fatalnej polityce Ministerstwa Sprawiedliwości w stosunku do adwokatury i o wadliwym wymiarze sprawiedliwości, które łącznie miały wpływ na obniżenie poziomu zawodowego i etycznego adwokatów. Szereg adwokatów, zwłaszcza tych bez kwalifikacji, dość szybko znalazło się w konflikcie z zasadami etyki, a niektórzy nawet z przepisami prawa karnego. Część z nich musiała opuścić adwokaturę, część wyjechała za granicę, a tylko część przystosowała się do trudnych obowiązków zawodowych.

Niektóre niewłaściwe postępowania tych adwokatów — przy ludzkiej skłonności do uogólniania złych zachowań poszczególnych osób — oraz krytyka administracji gospodarczej i niektórych organów władzy, podnoszona przez adwokatów w toku przemówień na salach sądowych, wywołały reakcję. Zaczęły się ukazywać w prasie artykuły atakujące nie poszczególnych adwokatów, lecz adwokaturę w ogóle. W atakach tych celowało zwłaszcza „Prawo i Życie”, które zamieszczało wręcz niewybredne, niepoważne i sensacyjne artykuły w rodzaju „Konkubina oczyszcza adwokaturę”. Artykuły te spotkały się z ostrą polemiką w „Palestrze”.⁵

Zła atmosfera, jaka się wytworzyła wokół adwokatury, w dużym stopniu przyczyniła się do wydania ustawy z dn. 19.XII.1963 r. (Dz. U. Nr 57, poz. 309), która ograniczyła samorząd adwokacki, natomiast znacznie rozszerzyła nadzór ministra sprawiedliwości nad adwokaturą. Ustawa ta została przyjęta przez ogół adwokatów niechętnie i już od chwili jej ogłoszenia adwokatura czyniła starania o jej zmianę, a później o wydanie nawet nowej ustawy.

Przez 20 lat adwokaci walczyli o rozszerzenie ram samorządu adwokackiego, o swobodne i na zasadach demokratycznych oparte wybory do organów samorządowych, o właściwe miejsce w systemie wymiaru sprawiedliwości i we wspólnotce państwowej. Okres ten w przemówieniu prezesa NRA adw. dra Z. Czeszejko-Sochackiego, wygłoszonym na Zjeździe Adwokatury w Poznaniu, taką otrzymał charakterystykę: „Bilans owego

⁵ Z. Skoczek: „Prawo i Życie” a sprawy adwokatury, Pal. nr 5/1965, s. 6 i nast.

okresu jest pusty i smutny w swej wymowie: wszelkie postulaty, wnioski i opinie adwokatury — zarówno w sprawach ogólnoprawnych jak i profesjonalnych — znalazły się poza sferą zainteresowania adresatów, wszelkie naciski o zajęcie stanowiska kwitowane były niechętnym milczeniem.”⁶

Na tle znanych nam dobrze wydarzeń 1980 r. Naczelna Rada Adwokacka zwołuje pozaustawowy Ogólnopolski Zjazd Adwokatury na 3 i 4 stycznia 1981 r. do Poznania. W toku burzliwych obrad Zjazd powołuje m.in. Komisję Legislacyjną, zlecając jej opracowanie projektu prawa o adwokaturze i ustalając pewne zasady, na których projekt ten miał być oparty. Komisja wykonała tę pracę w tempie niemal błyskawicznym i wskutek tego projekt prawa o adwokaturze już w połowie 1981 r. znalazł się w Sejmie jako projekt poselski. Wraz z pewnymi, dość istotnymi poprawkami zgłoszonymi przez Komisję Prac Ustawodawczych i Komisję Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości projekt ten w dniu 26 maja 1982 r. został przez Sejm uchwalony.

Ustawa ta przyjęta została przez ogół adwokatów dobrze. Uznano ją za odpowiadającą interesom adwokatury, społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Dali temu wyraz adwokaci na odbytych w ubiegłym roku zgromadzeniach izb adwokackich, na Krajowym Zjeździe Adwokatury w Warszawie i w wypowiedziach publikowanych w „Palestrze”.

Z wypowiedziami tymi nie pozostają w sprzeczności pewne głosy krytyczne niektórych adwokatów, dotyczące kilku przepisów nowego prawa wprowadzonych do niego w toku obrad sejmowych. W toku prowadzonych na ten temat dyskusji przeważał pogląd, że rola nowych przepisów i ich znaczenie dla adwokatury zależą będzie nie tylko od ich ustawowych treści, lecz przede wszystkim od tego, jak przepisy te będą wykonywane w praktyce przez samych adwokatów i ich organy samorządowe oraz w jakim zakresie minister sprawiedliwości będzie korzystał z uprawnień nadanych mu w nowym prawie.

Prognozy są optymistyczne. Nowe prawo o adwokaturze czyni samorząd adwokacki instytucją demokratyczną. Na tej podstawie odbyły się pierwsze, w pełni demokratyczne wybory do organów izb adwokackich i naczelnych organów adwokatury. Dlatego rzeczą adwokatów jest udzielenie całkowitego poparcia tym organom w przeświadczeniu, że w pełni reprezentują one adwokaturę.

Jak można łatwo się zorientować z krótkiego okresu działalności obecnego Prezydium NRA, dążyć ono będzie do jednoczenia adwokatów, do tworzenia z adwokatury — w ramach nowych przepisów prawa — wspólnego domu, łączącego wszystkich adwokatów z ich zróżnicowanymi poglądami na różne problemy zawodowe i społeczne. Pamiętać przy tym trzeba, że ten dom adwokatury stanowić będzie tylko jedną małą izdebkę w wielkim domu, który nazywa się Polską. Ci, którzy ją zamieszkują, kochają i dla Niej pracują, mogą mieć różne zdania, nie zawsze nawet w sprawach najważniejszych, mogą się spierać i sprzeczać, a nawet kłócić, jak ten dom urządzić. To jest ich dobre, obywatelskie prawo. Pod jednym

⁶ Referat Prezydium NRA wygłoszony przez prezesa NRA adw. dra Z. Czeszejko-Sochackiego, Pal. nr 3—4/1981, s. 19.

wszakże warunkiem, że nikt nie śmie podważać fundamentów tego wspólnego domu, podcinać lub osłabiać jego stropów. Pamiętać o tym trzeba pilnie zwłaszcza teraz, kiedy zachodni Niemcy rewizjoniści ustami nawet niektórych członków swego rządu coraz głośniejsz kwestionują nasze prawa do ziem polskich nad Odrą. Trzeba nawet liczyć się z tym, że konflikt na tym tle będzie przybierał na sile. Musimy więc mieć przyjaciół, którzy w tym konflikcie będą przy nas i w razie potrzeby nas nie opuszczą.

Wspominając o konieczności zapewnienia sobie pewnych przyjaciół, warto przypomnieć, że niedawno ukazała się ciekawa książka Urho Kekkonena pt. „Nie szukajcie przyjaciół daleko, a wrogów blisko”. Sam tytuł tej książki zawierający istotę realizmu polityki fińskiej jest wart zapamiętania i przemyślenia przez nas ze względu na naszą sytuację międzynarodową, o wiele trudniejszą niż sytuacja Finlandii, oraz ze względu na nasze dotychczasowe fatalne doświadczenia historyczne stawiania na dalekich przyjaciół.

JACEK WASILEWSKI

UWAGI PRAKTYCZNE O Ustawie-PRAWO O RUCHU DROGOWYM

W dniu 1 lutego 1983 r. Sejm uchwalił oczekiwaną od dawna ustawę-Prawo o ruchu drogowym, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1984 r. Dla porządku przypominam, że ustawa ta zastępuje obowiązującą poprzednio ustawę z dnia 27 listopada 1961 r. o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych, która utraciła moc z dniem 31.XII.1983 r. Wraz z tą ustawą utraciło moc obowiązującą także rozporządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 20 lipca 1968 r. w sprawie ruchu na drogach publicznych, gdyż było to rozporządzenie wykonawcze do starej ustawy. Przypominam także, że nowa ustawa-Prawo o ruchu drogowym została opublikowana w Dzienniku Ustaw z 1983 r. Nr 6, poz. 35.

Ustawa-Prawo o ruchu drogowym powstawała długo. Komisja powołana do opracowania jej projektu natrafiała na poważne trudności w uzgodnieniu stanowisk poszczególnych specjalistów, a istniejące rozbieżności powodowały konieczność zasięgania opinii kolejnych ekspertów oraz instytucji. Nie bez znaczenia dla tempa prac przygotowawczych były także znane wydarzenia ostatnich lat w naszym kraju. Ten długi okres powstawania projektu oraz niemal jednoroczny okres *vacatio legis* nowej ustawy sprawiły, że wokół nowych regulacji prawnych tej ustawy wywiązała się stosunkowo ożywiona dyskusja, zanim jeszcze ujrzała ona światło dzienne. W dyskusji tej prezentowano zarówno tezy aprobujące jak i głosy krytyczne. Śledziłem z uwagą tę dyskusję, znam stanowiska zarówno zwolenników jak i przeciwników ustawy. Pragnę jednak podkreślić, że teraz, gdy publikuję niniejszy artykuł, kieruję się wyłącznie własnymi przemyśleniami i doświadczeniami.